Nr 16. 21 Kwietnia. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282.
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

O DURZYCY

(*Typhus.*)

Wykład kliniczny professora Dietla.

Podał

Dr. Gogojewicz.

(Dokończenie.)

W jednym jak w drugim przypadku powikłania nie należy chininy używać w dużych dawkach, nawet przy obecności groźnych objawów mózgowych, nie tylko bowiem, że pożytku nie przynosi, ale nawet szkodzi w tym razie, powiększając biegunkę i wywołując wymioty.

Stósowniéj i więcéj celowi odpowie, aby w przypadkach wymienionych podawać chininę, w ilości małéj po 1 do 2 ziarn co godzina bez żadnéj przerwy i tak długo, aż się osiągnie skutek pożądany, który oczewiście nie następuje tak prędko, jakby to miało miejsce po dużych naraz spożytych dawkach leku.

Jużto w czasie całego przebiegu durzycy, a nadewszystko podczas zadawania chininy, trzeba żołądek chorego codzień za pomocą pukadła (plesymetru) starannie wybadywać, mocz ze względu na chininę chemicznie rozbierać[1]); w postępowaniu całém trzymać się prawideł, jakie w dotyczącym względzie bywają wskazane.

[1]) Mocz chorego durzycowego stanowi nader cenną skazówkę nietylko pod względem rozpoznania — jakto wyżéj wspomniałem — ale także pod względem rokowania; ważném przeto, a zarazem wdzięczném zadaniem dla lekarza postępowego i z semiotyką moczu obeznanego jest częste dokonywanie rozbioru moczu w durzycy.

Do wykazania chininy w moczu mamy dwa sposoby:

a) za pomocą wody chlorowéj i amonii.

b) za pomocą roztworu jodu w jodku-potasu (1 dr. jodu, 6 dr. j. potasu i 6 unc. wody.)

Woda chlorowa dodana w małéj ilości do moczu zawierającego chininę zabarwia go jasno-szmaragdowo i tworzy osad biały, przedstawiający charakterystyczne kryształy graniasto-słupowe; dodawszy zaś parę kropel roztworu jodu w jodku-potasu do moczu nasyconego chininą, powstaje osad brudno-cisawo-ceglasty, a jeżeli mocz badany zakwaszamy wprzódy jedną kroplą kwasu siarkowego — osad wspomniany będzie têm gęstszy i obfitszy.

Lekarz nie zachowujący tych przezorności i postępujący sobie niewłaściwie, samochcąc traci sposobność naocznego przeświadczenia się o dzielności chininy, a używszy jéj raz i drugi raz niestósownie zmniejsza tém oczywiście wartość tego środka leczniczą i pozbawia chorego i siebie w chwili nader krytycznéj ostatniéj deski ratunku.

Czy chinina oprócz działania właściwego, jakie okazuje w okresie durzycy nerwowym wywiera ten sam wpływ swoisty na cały przebieg choroby, tj, czy oprócz działania, jak się to pokazało, uskramiającego czynności nerwów czyli przypadowego jest środkiem przeciw durzycy w ogóle, nie można z pewnością orzekać, nie szkodzi jednak podawać ją w małéj ilości zaraz w początkach choroby, często bowiem, acz nie zawsze przyczynia się do przebiegu łagodniejszego.

W końcu namienić wypada o dwóch środkach wypróbowanéj skuteczności przeciw biegunce durzycowéj. Temi są hałun i chłorek rtęci (*kalomel).*

Kiedy w ostatnich dziesiątkach lat durzyca brzuszna srożyła się z niesłychaną wściekłością, starano się przedewszystkiem o powstrzymanie biegunki wyniszczającéj i życiu zagrażającéj, a temu celowi czynił zadosyć hałun.

Gdy ta sama zaraza grasowała we Wiedniu 1842 r. i najwięcéj chorych padało ofiarą biegunki rozpływnéj, hałun używany ku jéj powściągnieniu, już nie okazał się tyle skutecznym co przedtém.

Obejrzano się tedy za innemi środkami, a przypomniawszy sobie, że kalomel był z wielkiém powodzeniem używany w cholerze, zaczęto go *ex analogia* — stósować w biegunce durzycowéj[2]).

Jakoż lek przerzeczony okazał się dziwnie skutecznym w najcięższych wypadkach biegunki namienionéj; miał on działać daleko prędzéj i pewniéj, niż hałun, makowiec lub inne środki powściągające, a mianowicie stolce wodniste, barwy blado-żółtawéj stawały się po użyciu kalomelu obrzednie i nabierały koloru żółci, a po 24, najwięcéj 48 godzinach biegunka ustawała zupełnie. Dawki pojedyncze kalomelu wynoszą $^1/_4$ do $^1/_2$ ziarna co 2 lub 3 godziny.

Mówiąc o potrzebie tamowania biegunki durzycowéj, rozumié się samo przez się, iż mamy na myśli biegunki rozpływne, które przychodzą między 12 a 15tym dniem choroby w okresie ropienia gruczołów Peyerskich i zamieniając się nieledwie w wypróżnienia ciągłe i nieustające życiu chorego wielkiém niebezpieczeństwem grożą; lecz nie jesteśmy wcale za tém, aby zatrzymywać biegunki mierne, te bowiem nietylko, iż nie są szkodliwe, ale nawet są potrzebne, ponieważ tą drogą jedynie pozbywa się ustrój wszelkich szkodliwych sprawą durzycową zużytych tworów i istót rozpadowych, które zatrzymane, zakażenie krwi amonią powiększyćby mogły.

Także bywa przeciwskazanym kalomel w tych biegunkach durzycy, co się pojawiają zaraz z początku choroby i uważane są jako następstwo rozkładu ostrego nader szybko postępującego; również mało kiedy znajdujemy się w położeniu stósowania kalomelu w durzycy plamistéj, co już wynika ze saméj przyrody téj odmiany.

W formie téj zachodzi nawet dosyć często wskazanie przeciwnego rodzaju, a w takim razie lawatywa z ciepłéj wody z dodatkiem oliwy lub bez téjże najczęściéj czyni zadosyć onemu; tylko w nader rzadkich przypadkach i to po zbadaniu poprzedniém brzucha — mogą być użyte środki wewnętrzne rozumié się jak najłagodniejsze, jako to: mléko magnezyowe, winian potażu, olejek kleszczowinowy (rycinowy) i t. p.

Jeżeli zaś przy zaparciu żywota badanie fizyczne wykazuje obfity płyn w kiszkach (co się téż zdarza), natenczas nie tylko, że się wstrzymać należy od podawania środków przeczyszczających wewnątrz, ale nawet użycia lawatyw chronić się wypada, ponieważ wywołać można łatwo bardzo biegunkę rozpływną i wyniszczającą.

Leczenie durzycy w okresie wyzdrawiania jest czysto dyetetyczne i polega na dobrém żywieniu chorego, oraz na podniecaniu czynności nerek za pomocą napojów obojętnych; tylko gdzie ciężki przebieg choroby wywołał znaczną niedokrewność, tam zalecamy żelazo.

---

[2]) Professorowi Dietlowi należy się w tym względzie nieledwie palma zasługi, albowiem był on jednym z pierwszych co w swoim podówczas nader przepełnionym szpitalu na Wideniu zaczął używać kalomelu przeciw biegunce rozpływnéj w durzycy i jego używanie rozpowszechnił. Obacz kronikę szpitalną — rocznik 1842, 43 aż do r. 1847.

SPOSTRZEŻENIA I UWAGI
nad środkami zaleconemi przeciw świerzbowi.

Skreślił

Dr. Bojanowski

z Nakla w W. księstwie poznańskiém.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli środek ma posiadać moc leczenia świerzbu w sposób co dopiéro skreślony, to koniecznie żywego z nory wyjętego ciałotocza w przeciągu krótkiego czasu zgładzić powinien. Powiadam, że w krótkim czasie, bo wiadomo, że ciałotocze z nór wyjęte i tak wnet chorują i w ciepłym pokoju przechowane zwykle we cztéry dni giną. Wychodząc z téj zasady, postanowiłem najprzód doświadczyć siły leczniczéj balsamu peruwiańskiego w następujący sposób:

Z dwóch osób chorych na świerzb wyłowiłem 12 żywych ciałotoczów, 3 wsadziłem do czystéj buteleczki; inne 3 do buteleczki, w którą poprzednio nalałem kilka kropli oliwy; daléj 3 do buteleczki, w któréj się znajdowało kilka kropli balsamu peruwiańskiego, ostatnie zaś 3 wsadziłem w balsam peruwiański pomiędzy dwa szkiełka i zakitowałem je szczelnie. Najkrócéj żyły 3 ostatnie, pomiędzy szkiełkami w balzamie peruwiańskim zakitowane ciałotocze i to:

1 ciałotocz	. . 8	minut
2 „	. 11	„
3 „	. . 16	„

Dłużéj cokolwiek żyły owe 3 do buteleczki z balsamem peruwiańskim włożone i to:

1 ciałotocz	. . 21	minut
2 „	. . 23	„
3 „	. . 25½	„

Z 3 ciałotoczów w oliwie się znajdujących, żyły:

1 ciałotocz	. . 28	godzin
2 „	. . 35	„
3 „	. . 49	„

Z 3 ciałotoczów w próżnéj buteleczce przechowanych żyły:

1 ciałotocz	. . 49	godzin
2 „	. . 72	„
3 „	. . 100	„

Z podanych tu notatek jasno się pokazuje: najprzód, że balsam peruwiański istotnie w krótkim czasie ciałotocza zabija; powtóre, że siła zabójcza tym jest większa, im mniéj powietrza do ciałotocza dojść może. Zrobiwszy powyższe doświadczenie pomazałem owych dwóch chorych, na których przed kilku dniami mój połów zrobiłem balsamem peruwiańskim, przekonawszy się poprzednio przez zdjęcie nowych, żywych ciałotoczów, że jeszcze świerzb mają. Ilość wypotrzebowanego balsamu wynosiła dla obudwóch uncyą. Na drugi dzień pomimo długiego szukania już tylko nieżywe ciałotocze wynajdywałem. Dla pewności jednakowoż pomazałem ich jeszcze raz taką samą ilością balsamu. Już pół roku minęło i świerzb więcéj nie powrócił.

Nie długo potém dostała mi się cała rodzina, składająca się z pięciorga osób na świerzb chora w opiekę lekarską. Dwoje małych dzieci wyléczyłem za pomocą balsamu peruwiańskiego we 2 dni; troje zaś dorosłych osób zachowałem sobie do dalszych spostrzeżeń z olejem skalnym. Z tych 3 osób zdjąłem pierwszego dnia 6 żywych ciałotoczów, które natychmiast do oleju skalnego włożyłem. Po zdjęciu pomazałem chorych olejem skalnym, z którego wypotrzebowałem 4 uncye. Po 2 godzinach z żyjących jeszcze wszystkich ciałotoczów wyjąłem 3 z oleju skalnego i włożyłem je do próżnéj buteleczki.

Na drugi dzień z tych samych osób znowu zdjąłem 6 żywych ciałotoczów, nie znalazłszy ani jednego nieżywego. Z temi tak samo postąpiłem jak pierwszego dnia. Chorych znowu natarłem olejem skalnym, ale i trzeciego dnia tylko żywe wydobywałem ciałotocze, pomimo, że mnie chorzy zapewniali o ustępowaniu świerzbienia.

Co do czasu, w którym 12 ciałotoczów w 2 następnych dniach zdjętych poumierało, objaśnią następujące zapiski:

1) Z 6 pierwszego dnia zdjętych,

α. do końca życia w oleju skalnym będących:

a ciałotocz żył	. 29	godzin
b „ „	. 47	„
c „ „	. 51	„

β. po 2 godzinach z oleju skalnego wydobytych:

a ciałotocz żył	. 45	godzin
b „ „	. 60	„
c „ „	. 67½	„

2) Z 6 drugiego dnia zdjętych,

α. do końca życia w oleju skalnym będących:

a ciałotocz żył . 27 godzin
b „ „ . 38 „
c „ „ . 48½ „

β. po 2 godzinach z oleju skalnego wydobytych:

a ciałotocz żył 44½ godzin
b „ „ 59 „
c „ „ 63 „

Z podanych notatek jasno wynika, że oléj skalny nie posiada dla ciałotocza siły zabójczéj; bo ciałotocze w nim przechowane żyją tak samo długo jak w czystéj oliwie; a jeżeli tylko przez krótki czas w oleju skalnym się znajdowały, z niego wyjęte, żyją tak, jak gdyby wcale nic z niemi nie było zaszło. Widzimy daléj, że to samo i praktyka potwierdza, bo ciałotocze zdjęte w 24 godzin po poprzedzającém natarciu olejem skalnym nie krócéj żyły, jak zdjęte pierwszego dnia

Wzmiankowałem powyżéj, że chorzy nacierani olejem skalnym, zaręczali, iż świerzbienie znacznie ustępuje, albo téż zupełnie ustało, pomimo życia ciałotoczów. Jakaż może być tego przyczyna? otóż Niemeyer w swojéj patologii powiada, że świerzbienie nie tak jest skutkiem wkopywania się ciałotoczów w skórę, jak raczéj ostrość cieczy, którą zwierzątka te wydzielają. Jeżeli tak jest, może oléj skalny posiada siłę niweczenia téj ostrości.

(*D. c. n.*)

O SPOSOBACH
ogrzewania wód lekarskich na kąpiele,

z dołączeniem

opisu wewnętrznego urządzenia nowych łazienek

w Krynicy.

Skreślił

Dr. Zieleniewski.

(Dokończenie.)

Nie od rzeczy nadmienić, iż dla pozyskania 1500 sążni kwadr. przestrzeni, na plac pod budowlę wymaganéj, wypadło niemal 10000 sążni kub. ziemi z sąsiedniéj góry skopać i usunąć; że samo miejsce pod budowlę przeznaczone, jakkolwiek najodpowiedniejsze dla łazienek, z powodu spadku, bo 5 stóp niżéj położone, aniżeli powierzchnia źródła mineralnego, będąc wielką moczarą, mnóstwem źródełek przejętą, nasunęło nie mało technicznych trudności przy zakładaniu fundamentów i licznych kanałów. Miejscowy klimat Krynicy zaledwo tylko półtora miesiąca dozwolił prowadzić fabrykę w r. 1863; rok zaś następny, pamiętny niepogodą i ustawicznemi deszczami, był rzec można najbardziéj niesprzyjającym do budowania. Jednak mimo tak ważnych, bo klimatycznych i atmosferycznych przeszkód, jeszcze w roku 1864 udało się prawie wszystkie mury wznieść po pierwsze piętro, a w części i nakryć dachem (którego całkowita powierzchnia 1000 sążni kw. wynosi) budynek, który w ciągu roku 1865 w zupełności dokończono. O ile tylko przyroda i miejscowość na to dozwalała, używano tutaj najlepszych materyałów budowlanych, nie szczędząc kosztów ich dowozu, albowiem prawie wszystkie o 1½ mili do Krynicy sprowadzać wypadało. Dla zapobieżenia grzybowi (S t r o c z e k n i s z c z ą c y *Merulius vastator Jund.*), pożerającemu materyał drewniany w naszéj okolicy, napawano wszelkie części drewniane do budowy w murach użyte, nowo wynalezionym chemicznym - przetworem *Creosotnatron* zwanym. Narządy parowe, wewnętrzne urządzenia mechaniczne, tudzież metalowe wanny dostarczyła dla Krynicy fabryka machin L. Zieleniewskiego w Krakowie istniejąca, a roboty szklarskie, blacharskie i lakiernicze najcelniejsi rzemieślnicy krakowscy uskuteczniali.

Wszelkie najnowsze wynalazki i zagraniczne wzory do wewnętrznego urządzenia łazienek odnoszące się, wreszcie wszystko, czém obecnie Termo- Hydro- i Balneotechnika w kierunku hydrologicznym się odznaczyła, wszystko tu użytém zostało w nowych łazienkach krynickich, jak się o tém na miejscu każdy przekonać może.

Dzieło przeto pod każdym względem godne Wysokiego Rządu — prawdziwie z monarszą wspaniałomyślnością dokonane — w najszlachetniejszym zamiarze, bo dla ulgi cierpiących wzniesione — dzieło chlubę miejscowości, a dla innych godny wzór ku naśladowaniu — zaszczyt i pożytek krajowi nieść mające — Wam najdrożsi Rodacy poświęconém zostało! —

KORRESPONDENCYA Z PODOLA.

II.

Szarlatanizm lekarski.

All is true!

(Dokończenie.)

Nie będę tu wyliczał wszystkich rodzajów matactwa, któreby także pod ogólną nazwę szarlataneryi podciągnąć należało; zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, a mnie pilno do końca. Najwybitniéjszym i najczęściéj u nas pod oczy podpadającym jest typ szarlatana lekarza, który stworzyły wypadki, szczególny zbieg okoliczności, wyjątkowa pozycya, w jakiéj ostatniemi czasy znaleźli się w naszym kraju lekarze, w obec ogromnie zwiększonéj i niepraktykowanéj dotychczas konkurencyi lekarskiéj... Tam gdzie naraz jeden liczba lekarzy wzrosła w nieodpowiednim istotnéj potrzebie spółeczeńskiéj stosunku, gdzie po jeden grosz wyciąga rękę jednocześnie kilku lub kilkunastu współzawodników, naturalnie, iż aby zwrócić na siebie uwagę ogółu i bądź co bądź, wypłynąć przed innymi na wierzch, chwycono się wszelkich możliwych środków, nie wyłączając nawet najrozmaitszych figlów i sztuczek łamanych, byle tylko dojść niezawodnie i pewnie do celu... Kubek w kubek dzieje się to samo we Francyi z handlarzami i rozmaitego rodzaju przemysłowcami, gdzie przy ogromnie zwiększonéj trudności zarobkowania sposób zwracania na siebie uwagi został przez nich posuniętym do istnéj twórczości, a biada temu, ktoby na tém polu nie umiał być gienjalniejszym od innych!... Słusznie więc powiada przysłowie, iż potrzeba jest matką wynalazku: blagerja bowiem francuzka, znana całemu światu, u nas wynalezioną, a raczéj żywcem przeszczepioną została z odwiecznéj swéj stolicy Francyi, dopiero w skutek potrzeby... należy téż przyznać, że jak wszystko francuzkie, przyjęła się ona na naszéj ziemi wyśmienicie i krzewi wybornie... Miałożby to przynosić nam zaszczyt i chlubę?

Ale Wam pilno może ujrzeć ową zamorską roślinkę jak wygląda na naszéj polskiéj glebie? Patrzcie — oto ją Wam podaję w kilku z grubsza zarysach, podług tego, jak się w méj wyobraźni złożyły o niéj pojęcia, z prawdziwych nierzadko w życiu napotykanych wzorów zbierana, chociaż dalecy jesteśmy od myśli, że całość wyczerpać zdołamy...

Lekarz, któremu epitet szarlatana nie wahając się przyznajemy, łączy w sobie wszystkie powierzchowne cechy francuza, starannie polskim pokryte płaszczykiem i do polskiéj przykrojone miary; stara się bowiem bardzo o to, żeby za polaka uchodzić i żeby go nikt o kosmopolityzm nie posądził, chociaż w istocie jest nim całą duszą i sercem... Lekki, zręczny, dowcipny, niekiedy nawet kostyczny i elegancki jak francuz, potrafi być, gdy zechce, poważnym, czułym, serdecznym i wylanym jak polak... Głównym rysem jego charakteru jest to, że się potrafi mienić, jak kameleon w ogniu, stósownie do okoliczności i przybierać na się tysiące barw i odcieni najrozmaitszych, jakie mu tylko będą potrzebne dla dopięcia jego zamiarów i ukartowanych celów... Celem zaś jego, modłą, ku któréj skierowane są wszystkie jego myśli, uczucia, dążności, jest... pieniądz. Możesz w nim znaleźć rozum, wykształcenie, naukę, często bardzo mającą wszystkie pozory gruntownéj, ale w sercu napróżnobyś szukał czego więcéj nad rubla. Kocha on ruble przedewszystkiém, a potém siebie samego i na tém koniec. Chłód, obojętność, egoizm, ów wyrafinowany egoizm człowieka ostygłego na wszystko, co nie ma bezpośredniego związku z jego „ja," — jest drugą wybitną cechą jego charakteru, bodaj czy nie wybitniejszą od pierwszéj... Umié on wszystkiém wzgardzić, wszystko podeptać, na wszystko stać się głuchym i ślepym byle sobie tylko dogodzić... Wiecznie zajęty wielką sprawą osobistego wyniesienia się nad innych, dąży ku temu, wywracając, gniotąc, spychając wszystko, co mu się nawinie po drodze... Mając się za wyższego od innych, nie zaniedbuje nic, nie opuszcza żadnéj zręczności, mogącéj go w oczach interesujących go ludzi podnieść i w najkorzystniejszém ukazać świetle... Biada koledze, który mieć będzie nieszczęście stanąć mu wtedy na zawadzie!... poruszy on wszelkie sprężyny, użyje całéj swéj wymowy i sprytu, by go poniżyć i z błotem zmięszać w obec interesowanego klienta

Chcąc mu się przypatrzeć w całéj jego okazałości i blasku, trzeba go widzieć koniecznie przy łóżku jakiego b o g a t e g o chorego, w chwili, gdy doktor szarlatan jest u szczytu swéj roli i przeczuwając sowite honorarja, mogące spaść na niego, rozwija w obec interesowanego klienta cały szereg swych sztuczek łamanych, mających mu zjednać względy i zwrócić nań uwagę pacyenta... Mój Boże! do jakichże się to nie ucieka środków... pochlebstwem, nadskakiwaniem i wszelkiego rodzaju umizgom nie ma końca... lekarz-szarlatan w tym względzie jest niedorównanym, nieprześcignionym, rzekłbym gienialnym, gdyby to nie profanowało tego wyrazu..... Ile to słodkich słówek ma się w zapasie na podbicie serca! jaka raptem zjawia się o chorego troskliwość!... Człowiek zimny na wszystko jak kamień, staje się czuły, serdeczny, kochający, gotów płakać, wzdychać, modlić się, pościć nawet na intencyą chorego... powolność jego dochodzi do tego stopnia, że się staje istnym kozłem ofiarnym swego pacyenta... wyrzeka się wszystkich swoich przyzwyczajeń, nałogów, nie pali tytuniu, nie zażywa tabaki, jeżeli wié, że jego pacyent tego nie lubi, chodzi na palcach, jeżeli to jest kobieta nerwowa, pozwala wyrywać sobie włosy, jeżeli to dziecię jakiego magnata, któremu sprzeciwiać się w tym względzie rodzice wzięliby za złe.... Widziałem takich, którzy rzewnemi zalewali się łzami na wi-

dok zdesperowanego stanu pacyenta. . myślicie może, że przez szczególną jaką estymę lub przyjaźń dla niego? Bynajmniéj! .po prostu dla tego tylko, iż wiedzieli, że łzy te policzone im będą przy wypłaceniu honorarjum... że przez to pozyska się stała klientela w tym domu i miano „doktora złotego serca!" Trzeba przyznać, iż lekarz szarlatan zna serce ludzkie doskonale i ze znajomości téj umié należyte wyciągać korzyści... — — „Ach! co to za człowiek nieoszacowany, powiadają o nim świadkowie gorących łez jego, a jakie serce złote! jaki przy tém doskonały doktor!!!

Cel więc osiągnięty, jak widzicie, i łatwo i prędko...

Zwykły manewr, jakiego używają i jaki się im, trzeba przyznać, zawsze prawie udaje, jest exagierowanie niebezpieczeństwa w chorobie. Byle cię palec zabolał, lekarz-szarlatan widzi w tém niebezpieczeństwo życia... Osiąga się przez to dwojaki skutek: wdzięczność pacyenta za uratowanie mu życia i laur chwały na skronie za biegłość w sztuce lekarskiéj...

— „Uratował mi życie!" powiada jeden... — „Gdyby nie on, dawno bym gnił w grobie!" powiada drugi... — „Jak on nie pomoże, to ci nikt nie pomoże" — powiada trzeci... i t. d.

Znowu więc cel osiągnięty -- tylko jeszcze łatwiéj i prędzéj...

— „Proszę pana konsyliarza, czy rak jest chorobą nieuleczoną?" pytano raz jednego z téj ligi eskulapów.

— „To zależy od tego, kto leczy i jak leczy," odpowiedział znacząco konsyliarz i natychmiast dał inny obrót rozmowie, zostawiając pytającego w tém przekonaniu, że posiada niezawodny środek przeciwko téj zgubnéj chorobie...

Jeszcze drobniutki rys jeden nim skończę...

Uważcie, iż lekarz-szarlatan zawsze się śpieszy, zawsze „nie ma czasu"... udawać bardzo zajętego przed światem, dla nadania sobie przez to uroku wziętego lekarza, jest taktyką, któréj stale się trzyma.

— Dokąd idziesz kolego? spytajcie go kiedy. Niezawodnie odpowie: „do chorego" — chociażby szedł na wieczór kartowy lub do teatru...

— „Zajdź do mnie, żona mi chora, dziecię konające"...

— „Przepraszam cię bardzo, ale nie mam czasu... muszę być jeszcze u X, u Y, u Z — głowa mi pęka, nogi odchodziłem... daruj więc, że twemu żądaniu zadość uczynić nie mogę... i pójdzie grać w karty do późnéj nocy...

Cóż więc jest ów szarlatanizm lekarski? pytam się Was czytelnicy mili. Nie jestże to na wielką skalę kuglarstwo, którego celem i ostatecznym wyrazem interes własny, ofiarą łatwowierność ludzka, a przyczyną i środkiem upadek człowieka?... Zawsze i w każdym razie budzi ono wstręt i odrazę, jako poniżające godność człowieka rzemiosło, lecz jeśli widzimy oddających się mu ludzi nauki, ludzi poważne zajmujących stanowisko w społeczeństwie, ludzi, od których świat wymaga i ma prawo wymagać wiele... wtedy litość bierze na widok tak poniżonéj godności człowieka... żadne cele nie usprawiedliwiają tak haniebnych środków...

Bądźmy wyżsi od naszych współzawodników na polu nauki i wielkich obowiązków naszych, przejdźmy ich w pracy, w poświęceniu się dla dobra ludzkości, w wyrzeczeniu się siebie dla drugich, ale nie...

Ale skończmy już, bo suchy morał nikomu nie smakuje i nikogo podobno nie poprawia... Wielu i tak gotowi nas pomówić o zbyt jaskrawe farby obrazu, gdyśmy tylko malowali prawdę.... Więc skończmy.

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE

Komisyi Balneologicznéj w c. k. Towarzystwie Naukowém krak. z dnia 6go Kwietnia 1866.

Treść: 1. Kołaczyki (*vulgo* pastylki) otrzymane ze stałych składników wody krynickiéj przez H. Nitribitta aptekarza w Krynicy. — II. Nowy rozbiór chemiczny zdrojów lekarskich iwonickich dokonany i opisany przez kol. A. Aleksandrowicza. — III. O sposobie napełniania, jakiego używał Professor Szopczański, przy naczerpaniu wód żelezistych w Krynicy i w Słotwinach, w celu zamierzonego ich rozbioru chemicznego.

1. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, Sekretarz okazał zgromadzonym kołaczyki otrzymane ze stałych składników wody krynickiéj, które p. Hugo Nitribitt mag. farm. i aptekarz w Krynicy nadesłał do Komisyi Baln. z prośbą o naukowe ocenienie ich wyrobu. Proszący w podaniu swém nadmienia, iż kołaczyki przerzeczone, z których każdy w świeżym stanie 14 gran waży, składają się z 1 gr. stałych składników wody krynickiéj, do których za połączkę użyto gumy arabskiéj i cukru.

Zanimby proszący odważył się swój wyrób oddać na użytek publiczności, uprasza Komisyi Baln. o łaskawe ocenienie wspomnionego przetworu; ufając, iż światłe rady i życzliwa opieka, jakiéj Komisya Baln. wszystkim zdrojowiskom użycza, najlepszą mu dać mogą wskazówkę i rękojmią, i że podpisany tylko tą drogą pragnie swój zamiar do pożądanego przywieść skutku.

Na wniosek prezydującego, przedmiot w mowie będący, do ocenienia galeniczno-farmaceutycznego oddano kol. A. Aleksandrowiczowi; który na najbliższém posiedzeniu przyobiecał zdać sprawę ze swych badań w tym względzie podjąć się mających.

II. Następnie kol. Aleksandrowicz odczytał opis świeżo przez siebie dokonanego rozbioru chemicznego zdrojów lekarskich iwonickich, a mianowicie dwóch tamecznych zdrojów wody bromo-jodowo-barytowéj — zdroju żelezistego i tamtejszego źródła siarczanego. Praca ta analityczna wy-

konaną została po poprzednio (w 1862) uskutecznionem nowem ocembrowaniu, a nadewszystko po umiejętnem uregulowaniu tamtejszych zdrojów, jakie tamże dokonane zostało według myśli i pod kierunkiem członków naszéj Komisyi Baln. kol. Aleksandrowicza i Żebrawskiego. Dawniejsze bowiem nader wielkie i głębokie, a do tego drewniane ocembrowanie zdrojów iwonickich, dające powód do pozostawania przez długi czas wody w saméj czaszy zdrojowéj, przy leniwym odpływie, lubo powolny zawsze jednak sprawiało jéj rozkład, jak o tém: smak, zapach i inne fizyczno-chemiczne przymioty wody iwonickiéj przekonywały. — Po dokładném zbadaniu topograficznem i po przedsiewziętych próbach chemicznych z każdém z pojedynczych źródełek na miejscu, nastąpiła ich klasyfikacya, umiejętne oddzielenie, uporządkowanie i opatrzenie oprawami kamiennemi. Gdy to wszystko według planu kolegi Aleksandrowicza uskuteczniono, pokazało się, iż zdroje iwonickie pozyskawszy nowe kamienne oprawy odpowiedniéj obszerności, dostarczają wody lekarskiéj przejźroczystości kryształowéj, bezwonnéj, smaku daleko znośniejszego i w ilości bez porównania większéj niż dawniéj. — Przytém jak się z rozbioru chemicznego okazało, woda iwonicka stała się nierównie silniejszą, mianowicie zdrój Amalii (dawniéj Nr. II. mianowany), który obecnie w 1 funcie wody o 20 gran więcéj składników zawiera niż przedtém; a żelaza blisko trzy razy więcéj.

Kol. Aleksandrowicz przechodząc posobnie wszelkie poszukiwania chemiczne, jakie z każdém szczególowo zródłem iwonickiém, tak na miejscu w Iwoniczu, jak i w swéj pracowni chemicznej przedsiębrał — i opisawszy każdą w szczególności sprawę chemicznego poszukiwania, w końcu swéj pracy podaje ostateczny wypadek swoich badań, który tu dla ocenienia jego naukowéj wartości, wraz z dawniejszym rozbiorem tychże wód przez Torosiewicza w r. 1839 uskutecznionym przytaczamy:

PRZEGLĄD PORÓWNAWCZY rozbioru chemicznego dwóch zdrojów jodowych iwonickich.	Zdrój Karola dawniéj Nr. I.		Zdrój Amalii dawniéj Nr. II	
W 1 funcie wody = 7680 ziarnom	Aleksandr.	Torosiewicz	Aleksandr.	Torosiewicz
Chlorku sodu	64,334853	60,456666	60,551324	47,197333 ziarn
„ potasu	0,734709	—	0,699072	—
Jodku sodu	0,126113	0,169433	0,118833	0,040000 „
Bromku sodu	0,177247	0,290666	0,175511	0,098666 „
Węglanu sodowego	13,695921	13,037333	12,472635	8,058666 „
„ litowego	0.083681	—	0,080801	—
„ wapniowego	1,863207	1,721333	1,733468	1,466666 „
„ magnowego	0,653422	0,665333	0,589870	0,514666 „
„ borowego	0,148093	—	0,139483	—
„ strontowego	0.006971	—	0,006720	—
„ żelazawego	0,032364	0,038666	0,150643	0,058666 „
„ manganezawego	0,011927	0,018666	0,054820	0,026666 „
Boranu sodowego	znaczny ślad	—	znaczny ślad	—
Fosforanu półtora-glino wego	ślad	—	ślad	—
Kwasu krzemowego	0,143916	0,098666	0,146281	0,105333 „
Istót organicznych	0,121774	0,129333	0,114225	0,122666 „
Ogół składników zsiadłych	82,124198	76,626095	77,023686	57.689328 „
Węglanu amonowego	0,094756	—	0,090179	—
Kwasu węglowego połączonego z węgl. dla utworzenia 2węgl.	6,991718	4,519565*)	6,448059	4,168624 „ **)
Kwasu węglowego istotnie wolnego	5,127183	—	4,559539	—
Gazu bagiennego	0,227328	0,142512	0,225517	0,049689 „
Azotu	0,083865	0,070069	0,075779	0,126250 „
Oleju skalnego	ślady	ślady	ślady	ślady
Ilość ogólna wszystkich składników	94,649048	81,430241	88,422759	62,033991 „
Gazy obliczone na objętość wynoszą: w 1 funcie = 32 calom sześciennym:				
Kwasu węglowego niby wolnego . . . cal. szc.	26,58	9,73	24,33	8,83
„ „ istotnie wolnego „ „	11,24	—	10,08	—
Gazu bagiennego „ „	1,37	0,89	1,18	0,26
Azotu „ „	0,29	0,23	0,24	0,40

*) Powinno być 6,528512, brakuje 1,936947. — **) Powinno być 4,299919, brakuje 0,131295.

PRZEGLĄD PORÓWNAWCZY „

rozbioru chemicznego wody żelezistéj iwonickiéj.

	Aleksan. w r. 1865	Torosiew. w r. 1839
W 1 funcie wody = 7,680 ziarnom	ziarn	
Siarkanu sodowego	0,268309	—
Chlorku sodu	2,734195	0,245466
Węglanu sodowego	0,199442	—
Źródłanu sodowego	—	0,016533
Węglanu wapniowego	0,961224	1,192800
„ magnowego	0,222021	0,370833
„ żelazawego	0,187100	0,206233
„ manganezawego	0,031557	
Fosforanu półtora-glinowego	ślad	—
Kwasu krzemowego	0,183244	0,103063
Istót organicznych	0,307008	—
Kwasu źródłowego	—	0,297866
Ogólna ilość skł. zsiadłych	5,094120	2,432794
Kwas węglowy, połączony z węglanami dla utworzenia 2 węgl.	0,702620	0,678527
Kwasu węgl. istotnie wolnego	0,789873	—
Gazu bagiennego	0,143846	—
Azotu	0,049444	—
Oleju skalnego	ślady	—
Ogółem wszystkich składn.	9,779903	3,111321
Gazy obliczone na objęt. wynoszą w 1 funcie = 32 cali szc.		
Kwasu węglow. niby wolnego	3,28 c. s.	1,40 c. s.
Kwasu węgl. istotnie wolnego	1,63 „	
Gazu bagiennego	0,83 „	
Azotu	0,20 „	

Zestawienie składników wody siarczanéj iwonickiéj.

α) W ilości oznaczalnéj: w 1 funcie = 7680 ziarnom

Siarkanu sodowego	0,129707	ziarn
Podsiarczanu sodowego	0,018217	„
Chlorku sodu	0,103227	„
Węglanu sodowego	0,210448	„
„ wapniowego	2,056458	„
„ magnowego	0,245545	„
„ żelazawego	0,012695	„
Kwasu krzemowego	0,062623	„
Razem składników zsiadłych	2,838920	„
Kwasu węglowego połączonego z węglanami na utworzenie dwu-węglanów	1,125688	„
Kwasu węglowego istotnie wolnego	1,020595	„
Kwasorodu	0,036019	„
Azotu	0,257533	„
Ogółem wszystkich składników	5,278755	„

β) W ilości nieoznaczalnéj:

Węglanu manganezawego	ślad
Fosforanu półtora-glinowego	ślad
Kwasu siarkowodorodowego	bardzo mały ślad

Gazy obliczone na objąt wynoszą: w 1 funcie = 32 cali sz.

Kwasu węglowego istotnie wolnego	2,24	„ „
„ „ niby wolnego	5,71	„ „
Kwasorodu	0,01	„ „
Azotu	0,82	„ „

Poczém zabrał głos przewodniczący Prof. Dietl winszując Iwoniczowi tego ważnego nabytku, jakim jest tak gruntowne i ściśle naukowo dokonana powyższa praca kol. Aleksandrowicza, którą na wniosek przewodniczącego jednomyślnie uchwalono, zamieścić w Rocznikach Tow. Nauk. krakowskiego.

W skutku świéżo dokonanego nowego rozbioru wód iwonickich, przewodniczący znajduje powód do następujących uwag co do wód nadmienionych:

1) iż nowy ten rozbiór stwierdził i jakby rewindykował wodom iwonickim pierwsze miejsce, pomiędzy znakomitemi szczawami solno-sodowo-jodowemi, albowiem wody przerzeczone nie są solankami, jakich np. dostarczają zdroje Kreuznachu lub Halli, ale prawdziwemi szczawami żelezisto-solno-sodowo-jodowemi, których zbawienny skutek przypisać należy nader szczęśliwemu połączeniu tych wszystkich powyżéj wymienionych pierwiastków.

2) iż nowy ten rozbiór podniósł do wysokiego znaczenia i wartości dawniéj niepoznawany i lekceważony zdrój Nr. II. mianowany, noszący dzisiaj nazwę zdroju Amalii.

3) iż pod względem terapeutycznym bardzo ważną jest okolicznością dla wód iwonickich, wykryta w nich ilość dwuwęglanu żelazawego.

4) iż wyśledzona znaczna ilość baryty w wodach iwonickich, pomimo dzisiejszego skeptycyzmu, który zachwiał wiarę w działanie i skutki tego pierwiastku, a za którém przecież dawniejsze doświadczenia korzystnie przemawiają, ważną jest okolicznością w ocenianiu wód iwonickich.

W dalszym ciągu swych uwag, jakie przewodniczącemu ów nowy rozbiór chemiczny wód iwonickich na myśl nasunął, przewodniczący przypomina zarządowi zakładu zdrojowego w Iwoniczu, o dawniéj wzmiankowanéj przez siebie potrzebie, wysycania gazem węglowym tamecznéj wody żelezistéj — tudzież o zwróceniu większéj uwagi na tamtejszy zdrój siarczanym nazywany. — W końcu zaleca przewodniczący zarządowi zakładu zdrojowego w Iwoniczu, aby postarał się o nową broszurę, któraby na podstawie świéżo dokonanego rozbioru objaśniała działanie i skutki terapeutyczne tych znakomitych wód krajowych; do któréj to pracy przewodniczący kol. Dra Warschauera zachęca.

III. Przy końcu posiedzenia kol. Prof. Stopczański zwrócił uwagę zgromadzonych na sposób napełniania, jakiego używał w Krynicy i Słotwinach, przy naczerpywaniu tamtejszych szczaw żelezistych, w celu chemicznego ich rozbioru, którym obecnie Prof. Stopczański się zajmuje, okazując przy téj sposobności flaszki z temiż wodami w ich rodziméj kryształowéj przejźroczystości i bez najmniejszego śladu osadów, jakkolwiek wody przerzeczone, już przeszło 5 miesięcy przechowywanemi były w chemicznéj pracowni kol. Prof. Stopczańskiego. — Naczerpywanie flaszek wodami wzwyż wspomnianemi, uskuteczniał kol. Prof. Stopczański w ten sposób: iż wypełnioną flaszkę szczawą żelezistą, wypróżniał w warstwie gazu węglowego ponad zwierciadłem zdroju (żelezistego) znajdującego się i tęż samą flaszkę znowu powtórnie pod wodą w zdroju napełniał; unikając wszelkiego zetknięcia się wody żelezistéj z powietrzem atmosferyczném.

Sposób powyższy ochronił te szczawy (tak krynicką jak i słotwińską) od wszelkiego rozkładu, a zdaniem przewodniczącego Prof. Dietla jest on zupełnie podobnym do tego, jakiego używają przy napełnianiu wód żelezistych w Dryburgu — a jakim w części posługują się i w Schwalbach.

Okoliczność powyższa, podała sposobność do wzmianki jaką uczynił kol. Aleksandrowicz, objawiając, iż z prawdziwą przyjemnością przychodzi mu tutaj wspomnieć o swém zadowoleniu, jakiego właśnie temi dniami doznał, na widok flaszek wody krynickiéj z r. 1865, jakiéj do swéj pracowni potrzebował, którato szczawa, pomimo swego 8mio-miesięcznego w handlu przechowywania, okazała się zupełnie przejźroczystą, bez najmniejszego śladu osadów, a zatém wcale wolną od rozkładu swych stałych składników: dwuwęglanu żelazawego i dwuwęglanu wapna — co wybornemu napełnianiu téjże wody, jakiego tamtejszy zarząd zdrojowy używa, prawdziwy zaszczyt zdaniem kolegi Aleksandrowicza przynosi.